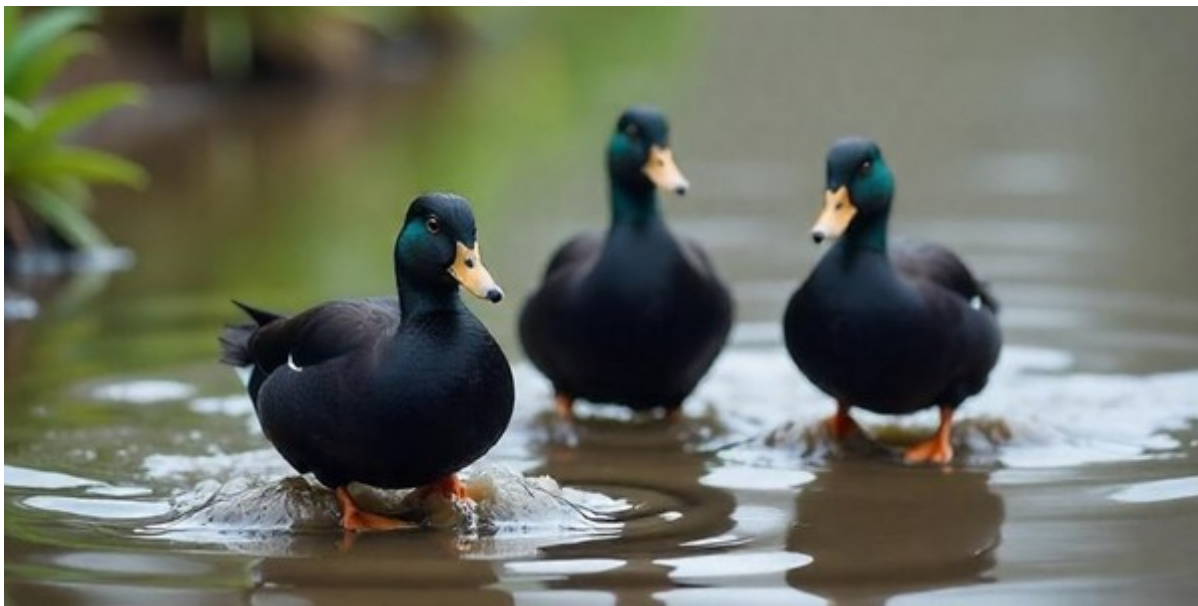


Trzy czarne kaczki

15 maja 2025

W swoim ostatnim tekście pt. [„Rumuński przekręt, wybory w Polsce, czarne łabędzie”](#) wysunąłem teorię o czarnych łabędziach – niespodziewanych wydarzeniach, które czekają nas w niedalekiej przyszłości w związku z wyborami w Polsce i chęcią wywrócenia sceny politycznej na korzyść obecnego reżimu panującego w Waszyngtonie. Cóż, nie będę dyskutował, czy wydarzenia ostatnich dni nadają się do miana łabędzi. Nazwę więc je czarnymi kaczkami. Ot aby pomniejszyć ich znaczenie. Ale jednocześnie ich nie lekceważyć. Wszak wiele wskazuje na to, że celem ich mogło jednak być wpłynięcie na wybory w Polsce na korzyść aktualnej amerykańskiej administracji. Zaczniemy jednak od początku.



12 maja roku bieżącego, a więc 3 dni temu, pojawił się artykuł mówiący o tym, że do Polski rzekomo przyjechać miał prawdopodobnie przyszły ambasador USA. Prawdopodobnie, gdyż pewności wciąż nie mamy. W każdym razie media głównego nurtu, przedstawiające go w charakterystycznym nakryciu głowy, zakomunikowały, iż miał spotkać się z przedstawicielami opozycji, czyli najkrócej rzecz ujmując przedstawicielami obozu pisowskiego. W tym z politykami partii Prawo i



Media zwracają uwagę na fakt, że potencjalnie nowy ambasador USA ma prowadzić walkę z obecnym rządem warszawskim. I z tegoż też powodu zapewne nie spotkał się z przedstawicielami obozu władzy – informują media. Podają także konsekwencje wsparcia obcego dyplomaty, potencjalnego szefa amerykańskiej placówki, dla konkretnego kandydata na prezydenta RP. Co na to kandydat na ambasadora Izraela... yyy... to znaczy Stanów Zjednoczonych? Cóż, w mediach społecznościowych napisał: „To całkowicie NIEPRAWDZIWA INFORMACJA!! NIE »odwiedzałem Polski«; NIE »doradzałem kandydatom opozycji«. Nie popieram ani nie sprzeciwiam się żadnym polskim politykom, ani kandydatom. Polityka i wybory w Polsce dotyczą WYŁĄCZNIE Polaków”.



W przeszłości jednak krytykował obecny rząd warszawski oraz chwalił prezydenta. Oczywiście za ich stosunek do wpuszczenia do Polski zbrodniarza wojennego Benjamina Netanjahu.

Nakreślił także, gdzie przebiega różnica pomiędzy kandydatem PiS-u a kandydatem lewicowo-liberalnego obozu władzy: „Nadchodzi czas decyzji przed wyborami prezydenckimi w Polsce, czy Polska chce zbliżyć się do centrum władz w Unii Europejskiej, [...] czy może Polska chce pozostać dumnym, suwerennym krajem, który spełnia swoje zobowiązania sojusznicze”.

Należy zadać oczywiście pytanie: dlaczego Polskę podporządkowaną Stanom Zjednoczonym oraz reżimowi syjonistycznemu, nazywa „dumnym, suwerennym krajem”? Nie potrafię tego zrozumieć. To znaczy, potrafię oczywiście: dlatego, aby zaciemnić rzeczywistość i zmylić naród polski co do intencji sił, które reprezentuje. Każdy, kto śledzi polską oraz międzynarodową politykę wie, że Stany Zjednoczone oraz Izrael lubią wspierać w wybranych przez siebie krajach opcje często zmarginalizowane przez system społeczno-polityczny. W trakcie wojny handlowej Waszyngtonu z całym światem będzie to aż nadto widoczne. Wszystko ma jednak swoje koszty. Czym są więc te koszty? Rzućmy okiem na ekonomię.

No dobra, nie bawmy się w słupki i cyferki. Przejdźmy od razu do konkretów: do koncernów zbrojeniowych.

Zgodnie ze znanymi mi źródłami, od kiedy władzę nad Polską przejął obecny obóz rządzący, Polska nie kupuje od Izraela uzbrojenia. Nie sprzedaje go także do tego azjatyckiego kraju. W okresie rządów PiS-u handel w dwie strony kwitnął, a do Izraela zjeżdżały się także na szkolenia polskie formacje zbrojne. Wedle słów obecnego wiceministra spraw zagranicznych RP Polska nie ma zamiaru Izraelowi broni sprzedawać.

Ale uzbrojenie do i z Izraela to nie wszystko. Jest jeszcze broń ze Stanów Zjednoczonych.

Peter Doran, człowiek proizraelskiego lobby politycznego w Stanach Zjednoczonych – Fundacji Obrony Demokracji – zapraszany zresztą do studia przez TV Poli... ups, to znaczy TV Republikę, w swoim artykule z 24 października 2023 roku pt. „Waszyngton powinien przygotować się na nowe preferencje Polski dotyczące dostawców broni” nakreślił nam, na czym polega różnica pomiędzy obozem PiS-owskim a obozem PO-wskim w Polsce: „Niedawne obalenie rządu Polski w wyborach sygnalizuje potencjalnie istotne zmiany w polityce bezpieczeństwa najsilniejszego sojusznika NATO w Europie Wschodniej. Pod rządami następnej ekipy w Warszawie amerykańskie firmy zbrojeniowe mogą spotkać się z ostrzejszą konkurencją ze strony europejskiego przemysłu w zakresie zakupów broni przez Warszawę”.

Sections  **DefenseNews** Air Warfare Land Naval Space Cyber C4ISR

Featured: [Coverage: Modern Day Marine](#) > [Get on the list: Top 100 Defense Companies](#) > [eBook: Def](#)



Polish soldiers stand next to tanks in the port after the arrival of the first South Korean K2 tanks and K9 howitzers for on Dec. 6, 2022, at the Baltic Container Terminal in Gdynia. (Photo by Mateusz Słodkowski / AFP via Getty Images)

The recent ouster of Poland's government at the ballot box signals some significant potential changes to the security posture of NATO's strongest ally in Eastern Europe. Under the next Polish government, U.S. defense firms may find tougher competition from European industry for big-ticket arms purchases by Warsaw. The total size of Polish defense spending may be smaller. Washington should take note and respond.

I jeszcze jeden fragment: „To, co raczej nie ulegnie zmianie pod rządami następnej ekipy, to ogólna orientacja geopolityczna Polski. Kraj ten będzie nadal poważnie traktować zagrożenia ze strony niebezpiecznych i destabilizujących sąsiadów, takich jak Rosja i Białoruś. Jednocześnie pozostanie stałym celem złośliwych wpływów chińskich”.

Tak, istotnie niewiele się zmieni. Polska dalej będzie przewodzić wysiłkom krojenia Eurazji na kawałki, w ramach deglobalizacji zapoczątkowanej gdzieś około 2014 roku (wg. niektórych, już po roku 2008), polegającej w naszym obszarze geograficznym na konfrontacji z Rosją i paraliżowaniu eurazjatyckich szlaków handlowych.

Jednak ten sam Doran dodaje, iż obecny rząd warszawski może być bardziej skory do dogadania się z Rosją jeżeli takie będzie również stanowisko Europy: „Tymczasem Waszyngton może oczekiwać, że Warszawa utrzyma swoje wsparcie dla Kijowa. Jednak poważny test może nastąpić, jeśli Ukraina stanie w obliczu silniejszej presji na wynegocjowanie porozumienia z Rosją w nadchodzących miesiącach. W takim przypadku następny rząd polski może zbliżyć się do stanowiska Niemiec lub Francji, zamiast przyjąć oczekiwaną twardą linię sojuszników, takich jak Wielka Brytania, Litwa i Rumunia”.

Jak widzimy pan Doran pomylił się co do wynegocjowania porozumienia z Rosją. Jednak w całej reszcie w zasadzie ma rację. Dzisiaj dochodzi także fakt, iż Komisja Europejska chce odciąć Unię Europejską od amerykańskiej zbrojeniówki. To już znacznie poważniejszy cios w interesy amerykańskiej zbrojeniówki, która nadaje ton administracji waszyngtońskiej poprzez prowojenne, jastrzębie think tanki.

Nie powinno więc dziwić wsparcie dla kandydata centroprawicy ze strony pana Rose'a, biorąc pod uwagę, że wydaje się on reprezentować interesy niejednego narodu. A oba mogą w wyniku nieprawowitych rządów nad Wisłą utracić intratne kontrakty zbrojeniowe (jedni już wyraźnie tracą, a przynajmniej nie ma dowodów na to, że zyskują). Ale przejdźmy teraz elastycznie do drugiej „czarnej kaczki”.

Oto Keith Kellogg, specjalny wysłannik administracji Trumpa do Ukrainy, zakomunikował dzień później, 13 maja 2025 roku, iż trwają rozmowy na temat rozmieszczenia wojsk europejskich na Ukrainie, na zachód od rzeki Dniepr. Nie byłoby niczego dziwnego w tym obwieszczeniu, wszak polskie konta OSINT-owe (jakkolwiek należy je traktować z dystansem) miały dostrzegać tego symptomy od ponad roku. Gdyby nie jednak to, że doszło do niego tuż przed wyborami w Polsce.



Amerykanie zapewne doskonale znają badania opinii publicznej w Polsce i wiedzą, że Polacy zdecydowanie sprzeciwiają się wysłaniu polskich wojsk na Ukrainę. Kandydat na prezydenta, który wsparłby werbalnie takie działanie, nie miałby szans w nadchodzących wyborach.

Wygląda więc to na celowe podrzucenie problemu – takie kukułcze jajo. Dygnitarze rządowi konsekwentnie twierdzą, że Polska nie wyśle na Ukrainę swoich wojsk i sprawy właściwie nie ma. Ale nawet gdyby sprawa rzeczywiście była, co może wynikać ze słów wiceszefa MSWiA, i była omawiana na poziomie poważnym, nic nie tłumaczy wyjawienia tego i rozdmuchania sprawy przez media tuż przed wyborami. To jednoznacznie wskazuje na jeden cel: osłabienie konkretnej opcji politycznej w przeddzień wyborów. Co wydaje się zgodne z amerykańską polityką zagraniczną. Wszyscy wiemy jakich słów ludzie z obozu PO-wskiego (czytaj rządowego) używali wobec Donalda Trumpa w przeszłości. Ale oczywiście najważniejsze jest dopasowanie ideologiczne Warszawy i Waszyngtonu. Cała reszta to aspekty mniej ważne.

Ale podrzucenie do mediów informacji o potencjalnym wysłaniu wojsk polskich na Ukrainę i rzekoma wizyta kandydata na ambasadora USA oraz jego rzekome rozmowy z politykami opozycji, to jeszcze nie wszystko.

Oto 14 maja, a więc dnia kolejnego, wypłynęła informacja o tym, że Polska przestaje być krajem drugiej kategorii jeżeli chodzi o dostęp do zaawansowanych amerykańskich chipów. Przypomnijmy, że staliśmy się nim tuż przed końcem rządów Joe Bidena. Biorąc pod uwagę, że zniesienie dotyczy nie tylko Polski, sprawa wygląda na „czystą”. Wynegocjowanie tego oczywiście przypisały sobie oba obozy polityczne. Gdzie leży prawda? Cóż, zapewne jak zwykle gdzieś pośrodku. Niewątpliwie jednak blokada wprowadzona przez lewicowca Bidena a zniesiona przez Trumpa faworyzuje w oczach Polaków konkretny sojusz – Republikanów z polską centroprawicą.

Mamy więc trzy „czarne kaczki” w trzy kolejne dni. Czego doczekamy się 15, 16 i 17 maja?

Bo jednak informacje te w mojej opinii nie zmieniają w sposób znaczący preferencji wyborczych Polaków. Przeciętny polski wyborca raczej średnio jest zainteresowany potencjalną amerykańską ingerencją w wybory czy też dostępem do zaawansowanych technologii. Kwestia wysłania polskich żołnierzy na dzikie pola to oczywiście sprawa poważniejsza. Ten aspekt może faktycznie odjąć obecnemu rządowi warszawskiemu, a raczej jego kandydatowi, trochę procent poparcia. Co lepiej zorientowani wyborcy oczywiście wiedzą, że to rząd PiS-u, dużo mocniej dostosowujący się do geostrategii anglosaskiej, i wygłaszający nieudowodnione hipotezy o zamachu smoleńskim, będzie bardziej skory do konfrontacji z Rosją niż rząd dostosowujący się do Europy Zachodniej, która w wypadku wojny na terenie Polski, straciłaby fabryki, markety i montownie oraz potężny rynek zbytu. A więc źródła swojego bogactwa. Przypomnijmy, że takie Niemcy eksportują więcej do Europy Środkowej niż do Chin. A więc wojna pod granicą na Odrze jest wybitnie nie w ich interesie.

Nie należy jednak lekceważyć tego, że obecne elity lewicowo-liberalne mogą nas popchnąć na wojnę z Rosją. Każda niesuwerenna władza, dostosowująca nasz kraj do szerszego zachodniego konsensusu, wszystko jedno czy europejskiego, czy amerykańskiego, stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa Polaków, poprzez wikłanie nas w nie naszą wojnę wbrew naszym interesom oraz naszej woli. Żaden z krajów Europy Środkowej, graniczący z Ukrainą a będący w NATO, nie ingeruje tak mocno w konflikt rosyjsko-ukraiński jak Polska. Rumunia ogranicza wsparcie do minimum. Słowacja wycofuje się całkowicie ze wsparcia Ukrainy. Węgry ograniczają się jedynie do pomocy humanitarnej. Tylko nasz kraj brnie w otchłań, przy okazji rozbrajając polskie wojsko oraz redukując polski potencjał gospodarczy na rzecz obcego kraju i obcej nacji.

DOZKROGZNIĆ.

Rumunia udziela Ukrainie niewielkiego wsparcia wojskowego, ale – po Polsce – jest najważniejszym hubem zagranicznej pomocy. W rumuńskim Satu Mare niemiecki producent broni Rheinmetall otworzył w wiosnę 2023 r. warsztaty naprawiające przekazany Ukrainie zachodni sprzęt. Rumunia w ramach koalicji na rzecz F-16 dla Ukrainy stworzyła jesienią ub.r. (wraz z Holandią, Danią i firmą Lockheed Martin z USA) centrum szkolenia ukraińskich pilotów w Fetești. W styczniu br. wraz z Bułgarią i Turcją powołała z kolei koalicję do zwalczania zagrożenia minowego na Morzu Czarnym.

Wnioski

W obliczu wojny na Ukrainie Rumunia nakłoniła sojuszników z NATO – obok obecnych

W nadchodzących wyborach kandydaci pokoju oraz normalizacji stosunków ze wschodem są więc lepsi niż kandydaci głównych obozów politycznych. To, że nie należy głosować na kandydata Waszyngtonu i Tel Awiwu, dla dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli, nikomu chyba przypominać nie trzeba. Jednak głosowanie na opcję dostosowującą Polskę do konsensusu europejskiego też nie gwarantuje nam bezpieczeństwa. Co zresztą widzimy na przykładzie innych państw Europy Środkowej.

Czy słyszał ktoś o rosyjskich sabotażystach, którzy podpalają hipermarkety czy też hale w Budapeszcie albo Bratysławie? Abstrahując od tego, że tego typu praktyki śmierdzą z daleka zimnowojennym „Gładio”.

Niestety, każdy kandydat normalizacji i dobrych stosunków ze wschodem ma swoje wady. Jeden z nich jest w mojej opinii zbyt pacyfistyczny. Rosjanie to mimo wszystko twardzi zawodnicy. Nie sądzę, aby lubili pacyfistów. Więc w przypadku obrócenia wektora geopolitycznego Polski nawet Rosjanie zapewne by go odstawili na bok. Ale oczywiście postulat Polski jako łącznika wschodu z zachodem jest jak najbardziej właściwy. Polska może być bezpieczna tylko znajdując się w samym środku bloku geopolitycznego. Polska na peryferiach czy to bloku zachodniego, czy rosyjskiego, przy granicy z blokiem konkurencyjnym, zawsze będzie narzędziem, młotkiem, do

obijania tejże konkurencji. Oraz celem wystawianym w zastępstwie na odstrzał.

Drugi kandydat normalizacji stosunków ze wschodem nie jest pacyfistą. Co oczywiście nie jest wadą, lecz zaletą. Polska może odzyskać i utrzymać suwerenność tylko jako silny kraj. Stracił jednak dużo w oczach swoich wyborców czy też potencjalnych wyborców, „kulą w łeb” dla dezertarów w trakcie debaty wyborczej w telewizji publicznej. Obserwuję ten niesmak w serwisach społecznościowych.

Obaj jednak, pomimo swoich wad, są lepsi niż kandydat tymczasowej wojny albo kandydat wojny permanentnej. Obaj zapewne nie trafią do drugiej tury wyborów. Jednak głosowanie na nich to zawsze cios wymierzony w obóz wojny i pokazanie braku zgody narodu polskiego na angażowanie zasobów naszego kraju do imperialnej rywalizacji zastępczej Anglosasów ze wschodem, głównie Federacją Rosyjską oraz Chinami, które to, w ostatnich koncepcjach obronnych (a tak naprawdę ofensywnych) USA, stają się w rankingu zagrożeń tymi najważniejszymi, ważniejszymi niż terroryzm.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net